Nr. 78. We Lwowie, — Środa dnia 6. Kwietnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 5. kwietnia.

Jak donosi węgierski organ wojskowy *Kat. Lapok*, udało się węgierskie ministerjum obrony krajowej do ministerstwa wojny z prośbą, aby ze względu na szczupłą liczbę oficerów honwedzkich i ciężkie ich stosunki służbowe, wyznaczyło oficerów armii na instruktorów do kursów dla kształcenia przyszłych oficerów landszturmowych. Na to odpowiedział minister wojny, że oficerowie armii są już bez tego przeciążeni, a zwłaszcza w lecie byłoby niesłychanie trudnem odkomenderować znaczną liczbę oficerów; — że jednakowoż w zasadzie nie ma nic przeciw takiemu użyciu oficerów, jakoż przez komendy korpuśne wezwał oficerów załóg, w których się kursa dla oficerów landszturmowych odbywają, aby się na instruktorów zgłaszali, ale służbę swoją obowiązkową jak zwykle spełniali. „Rzeczą jest jasną — dodaje *Kat. Lapok* — że się na takie wezwanie żaden oficer armii nie zgłosi, gdyż jednemu człowiekowi nie starczy sił i czasu na takie dwa obowiązki. Oficerowie honwedzcy będą przeto musieli sami być instruktorami, mimo że łatwiej to byłoby uczynić armii, która liczniejszy niż honwedzi etat oficerów posiada."

Według peszteńskich doniesień półurzędowych, węgierska deputacja kwotowa wyszle wkrótce nuncjum do austrjackiej z wnioskiem, aby się d. 14. bm. zebrać we Wiedniu na wspólne obrady ustne.

W niedzielę wieczór wyjechał węg. minister handlu hr. Szechenyi na krótki czas do Wiednia, a to w sprawie rokowań z Rumunią. Hr. Szechenyi jednak nie będzie się znosił z delegatami rumuńskimi, tylko z ministerstwem spraw zagranicznych i z austr. ministrem handlu Bacquehemem.

Z obowiązku wskazywaliśmy nieraz na szerzący się we Węgrzech antisemityzm, który coraz szersze koła ogarnia, obejmuje ludzi ze stanu świeckiego jak i duchownego bez różnicy stronnictwa, narodowości i wyznania, i odbija się tak w sejmie, jak w pismach i na zebraniach. Nawet wielki mistrz masonów węgierskich Fr. Pulszky ujrzał się spowodowanym upomnieć żydów w Izbie posłów, że wyzyskują szkoły, utrzymywane kosztem innych wyznań, a niczem do nich się nie przyczyniają. Mianowicie w obozie skrajnej lewicy, czyli w stronnictwie niezawisłości (krajowej) odbywają się walki z powodu kwestji żydowskiej, i antisemici powołują się na Koszuta, który miał oświadczyć, że powinni się pod jednym gromadzić sztandarem wszyscy, którzy dążą do niezawisłości kraju, nie pytając, jak kto w innych kwestjach myśli. Jeden z członków skrajnej lewicy odniósł się w tej sprawie do Koszuta. Kossut odpisał:

„Kiedy się tworzyło stronnictwo, radziłem dać mu nazwę stronnictwa niezawisłości, ponieważ nazwa ta objąć może wszystkie odcienia, a więc także 48-ków i mnie. I jeżeli się nie mylę, dodałem, że związek stronnictwa nie powinien wymagać także jedności w kwestjach, niebędących zasadniczemi. Równość prawa jednak jest kwestją zasadniczą, i w tym względzie stanowczo się oświadczyłem w piśmie, wystosowanem w sprawie żydowskiej do Helfiego a w listopadzie r. 1882 w pismach węgierskich ogłoszonem. Tam powiedziałem wyraźnie:

„„Obowiązek utrzymania własnego bytu nakazuje, niedopuszczać do Węgier napływu żydów obcych taksamo jak obcych żywiołów panslawistycznych i panrumuńskich, stronnictwo niezawisłości jednak nie może nigdy dopuszczać, aby równość prawa w czemkolwiek uszczuplono tym, których hołdująca demokratyzmowi sprawiedliwość do grona obywateli kraju przyjęła.""

W sprawie zatargu między Katkowem a Giersem zamieszcza berliński *Tageblatt* następujący telegram z Wiednia: „Z pierwszorzędnego dyplomatycznego źródła donoszą, iż niedawno car kilkakrotnie oświadczył, iż Giers przeprowadzał i jeszcze prowadzi jego własną politykę, że ona powinna być uważaną jako polityka Rosji i że żadnym innym wystąpieniom i dążnościom nie należy przypisywać żadnego znaczenia. Świat dyplomatyczny uważa te słowa carskie za potępienie wystąpień Katkowa. Według wiadomości nadchodzących z Petersburga, choćby nawet Giers ustąpił ze swego stanowiska, czego zresztą nie ma się co obawiać, pozostanie zawsze polityka zewnętrzna Rosji taką samą i nie wstąpi nigdy na tory, jakie jej wytyka Katków."

Toż samo twierdzi i brukselski *Nord.*

Co do podróży ks. Łobanowa do Petersburga, twierdzi *Sonn. u. Mtgs Ztg.* że wiadomości jej, jakoby podróż ta była w związku z poważną akcją polityczną, sprawdzają się najzupełniej. Ks. Łobanowa spodziewają się wkrótce z powrotem we Wiedniu, jako zwiastuna bardzo ważnych postanowień rządu rosyjskiego w sprawie bułgarskiej. Formułka porozumienia Austrji z Rosją w tej mierze jest bardzo prosta: jeśli Rosja nie dąży istotnie do niczego innego, tylko do *status quo* przed rewolucją filipopolską, natenczas Austrja zgodzi się na to stanowisko, gdyż interesa Austrji na Wschodzie nie były wówczas krzyżowane i nie byłyby także na przyszłość zagrożone w razie powrotu ówczesnych stosunków.

Sonn- u. Mntgs Ztg. zapewnia, że sprawa federacji państw bałkańskich jest już dziełem dokonanym. „Tym sposobem — pisze ów organ półurzędowy — stworzono nowy szaniec dla europejskiego pokoju, wchodzący w ten potężny wał obronny pokojowej ligi, którą z jednej strony Niemcy, Austrja i Włochy, z drugiej zaś strony Anglia i Turcja tworzą. Wiadomość o federacji bałkańskiej schodzi się razem ze zwycięztwem stronnictwa pokojowego w Rosji. Rozstrzygnięcie cara na korzyść polityki p. Giersa i zbliżanie się Rosji ku obu środkowo-europejskim mocarstwom staje się też bardzo zrozumiałem.

Republique française, poświęcając artykuł ogólnej sytuacji europejskiej, stwierdza przedewszystkiem, że z końcem marca skończyło się trójcesarskie przymierze, a następnie, zastanawiając się nad położeniem Francji, mówi:

„Francja była i jest jeszcze odosobnioną, gdyż zwycięzkie Prusy potrafiły przyknć mocarstwa do swej polityki, która pod pozorem utrzymania pokoju i przyjaźni między panującemi rodzinami, zmierzała jedynie do utrwalenia potęgi wojskowej w środkowej Europie. Ta potęga nie doszła jednak do zupełnego rozwoju tak, jakby tego pragnęli jej założyciele. Ztąd pochodzą wszystkie kłótnie o siedmiolecie wojskowe. Trzej ludzie, którzy zrobili dla Niemiec wszystko to, co teraz [illegible] Bismark i feldmarszałek Moltke, chcą pozostawić swe dzieło potomności i zapewnić je przed zmianami losu i kaprysami parlamentaryzmu; dlatego uczynili wszystko, ażeby przeprowadzić w korzystny sposób wybory. Ale usiłowania ich uchyliły zasłonę, zakrywającą przed oczyma sprzymierzonych groźny rozwój potęgi niemieckiej. Potrójne przymierze nie mogło się odnowić. Rosja chciała uzyskać swobodę działania; Włochy związały się wprawdzie, ale mniej, niż poprzednio. Francja jest zawsze odosobnioną. Mimo tego nie ulega wątpliwości, że Europa wchodzi w nową erę, że rozpoczyna się nowy okres polityki, i że pod każdym względem należy powiększyć czujność i wytrwałość."

Sprawa bułgarska.

O posłuchaniu Stoiłowa u hr. Kalnokiego, które si odbyło w niedzielę i trwało półtory godziny, donoszą, że Stoiłow ma być bardzo zadowolony wynikiem rozmowy. Kalnoky ponowił te same zapewnienia przyjaźni dla Bułgarji, które Stoiłow słyszał z ust austrjackiego ministra w grudniu r. z. Niech rejencja — miał on rzec — trzyma się i nadal traktatów, a to utrwali sympatje, jakie żywi dla niej Europa. Co się tyczy zamiaru rejencji zażądania od sobrania rozszerzenia oraz przedłużenia władzy na trzy lata, to mocarstwa, z wyjątkiem Rosji, niezawodnie się temu nie sprzeciwią; Austrja nie będzie robiła żadnych trudności. Byłoby to na razie dobrem obejściem ewentualności ponownego wyboru księcia Aleksandra.

Do *Montagsrevue* donoszą z Londynu, że zapowiedziany ze strony Bułgarji projekt, podług którego sobranie przedłużyć ma pełnomocnictwo rejencji na trzy lata, uważają w tamtejszych sferach politycznych za nadający się do przyjęcia punkt wyjścia, gdyż kwestja wyboru księcia nie może być absolutnie załatwioną wśród obecnych stosunków.

Sonn u. Mtgs. Ztg. pisze pod d. 4. b. m.: Stoiłow, który wczoraj udał się do Berlina, nabrał w Wiedniu silnego przekonania, że ponowny wybór ks. Battenberga na księcia bułgarskiego nie pozyskałby pod żadnym warunkiem aprobaty mocarstw. W pierwszym rzędzie oczekują mocarstwa od Rosji propozycji co do ponownego obsadzenia tronu bułgarskiego.

Od kilku dni krążyła po dziennikach wiadomość, że Turcja wezwała Rosję, aby w celu załatwienia kwestji bułgarskiej podała stanowczo kandydata na tron bułgarski. Otóż obecnie nadchodzi wiadomość, że na to żądanie Porty dał Nelidow w sposób szorstki odpowiedź odmowną.

Z Bukaresztu telegrafują, iż w Ruszczuku dokonano zamachu i ciężko zraniono kapitana Andrejewa, który był przewodniczącym sądu wojennego po ostatnim rokoszu ruszczuckim. Natomiast nie potwierdza się pogłoska o zamachu przeciw Popowowi i Nikołajewowi, którzy odznaczyli się przytłumieniem ostatniego rokoszu.

Ze Sofii donoszą, że otwarte knucie spisków przeciw Bułgarji na terytorjum rumuńskiem, spowodowało rejencję, iż w porozumieniu z Riza bejem wystosowała do rządu rumuńskiego notę w sprawie zachowania się spiskowców bułgarskich w Rumunii.

Pani Karawełow nagabywała znowu ajentów obcych mocarstw, skarżąc się przed nimi, że rząd bułgarski chce jej męża internować we wschodniej Rumelii. Ajenci nie uczynili jednakże w tej sprawie żadnego kroku u rządu bułgarskiego.

Między ludnością w Bułgarji ma panować wielkie wzburzenie z powodu wiadomości o zamachu, który wykonano w Bukareszcie na Mantowie.

Nesawisima Bolgaria zamieszcza entuzjastyczny artykuł z powodu urodzin ks. Aleksandra Battenberskiego, które w dniu dzisiejszym przypadają.

Swoboda, półurzędowy organ bułgarski podaje dwa oryginalne listy Benderewa z Bukaresztu, jeden do kapitana Meczkonowa, drugi zaś do Petka Momczewa, obu mieszkających w Widdyniu. Listy te datowane są z 22. i 23 stycznia (s. s.), a więc przed wybuchem ostatnich rokoszów. Benderew namawia obu wyżwymienionych wpływowych obywateli, ażeby przystąpili do spisku przeciw rejentom, których nazywa „obrzydliwym i smutnym tryumwiratem" „złodziejami i łajdakami." Oba listy są przepełnione zapowiedziami krwawej zemsty na rejentach, jawnem dążeniem do „obalenia uzurpatorów i wydaniem na śmierć ich zwolenników." „Dziś — pisze Benderew, który dokonał sam zdrady na Aleksandrze — dziś nie będziemy się już wzdrygali nawet przed kałużami krwi." W ogóle co chwila brzmi w tych listach jedynie żądza krwi i odwetu na uzurpatorach, którymi wedle Benderewa są Swirczo, Rizow, Panica, Stambułow, Stojanow, Radosławow, Nacewicz i Stoiłow. Najcharakterystyczniejszem jest to, że pisząc do Momczewa, przestrzega go Benderew przed Meczkonowem, jako „niebezpiecznym drabem," a na dzień przedtem pisał sam do niego, namawiając go, aby przyjechał widzieć się z nim w Kalafacie!

Listy te drukuje *Swoboda* na usprawiedliwienie surowości rządu, którą mu rosyjskie dzienniki jako barbarzyństwo wyrzucają.

Z Rady państwa.

O wczorajszem posiedzeniu Izby panów otrzymaliśmy telegram następujący:

Przewodniczący poświęca pamięci zmarłego członka Izby ks. Liechtensteina gorące, zaszczytne wspomnienie. Członkowie Izby podnoszą się z krzeseł celem uczczenia pamięci zmarłego.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby odesłana została na wniosek ks. Czartoryskiego do komisji, liczącej 15 członków, a ustawa o zabezpieczeniu wdów i sierót po wojskowych do komisji, składającej się z 9 członków.

Hr. Kuefstein referuje o przedłożeniu w sprawie taryfy cłowej i proponuje przyjęcie tego przedłożenia podług brzmienia, uchwalonego w Izbie posłów, z niektóremi modyfikacjami przez rząd proponowanemi.

Hr. Coudenhove przemawia za przyjęciem tej ustawy ze stanowiska ekonomicznego, zaznaczając konieczność pospieszenia z pomocą przemysłowi. Mowca powołuje się ze stanowiska patrjotycznego z zadowoleniem na okoliczność, że ustawa ta przyszła do skutku za współdziałaniem obu dzielnic monarchii, i wita przedłożenie jako wzmocnienie swojskiej produkcji i jako objaw, że ugoda daje się przeprowadzać coraz łatwiej i że wreszcie uda się kiedyś traktować wspólne sprawy w sposób mniej skomplikowany. Następnie przyjętą została ustawa bez rozprawy w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przyszłe posiedzenie nieoznaczone.

Wczoraj podaliśmy ogólną treść sprawozdania hr. Kübecka do taryfy cłowej, uzupełniamy je szczegółami co do nafty.

Sprawozdanie powiada, że cło po 2 zł. w złocie użyczy większej nieco ochrony produkcji swojskiej i ubytek w dochodach cłowych bodaj częściowo pokryje. Wszelako wzmagający się stale import sztucznego surowca ciężką zadaje szkodę galicyjskiej produkcji naftowej, a oraz ogromnie uszczupla dochody państwowe, cło naftowe dawało bowiem jeszcze w r. 1883 dochodu 7,500.000 zł., w roku zeszłym zaś tylko 2,600.000 zł. Podatek konsumcyjny od nafty podniósł się wprawdzie o 4,200.000 zł. (z 1·7 mil. na 5·9 mil.), ale z tej podwyżki przypada część przeważna Węgrom, tak że Austrja 2,200.000 zł. traci. Znaczny ten ubytek finansowy, jako też wstrętna „manipulacja" ze sztucznym surowcem kaukazkim wywołała bardzo wielkie skrupuły w komisji.

Skutkiem tego jeden z członków komisji wniósł, aby podwyższyć cło od nafty do 3 zł. w złocie, ale gdy tak ten wniosek, jak i wniosek prof. Suessa niema widoków przyjęcia, oświadczył on, że najstosowniej byłoby zaprowadzić monopol naftowy. Minister skarbu oświadczył co do tego monopolu, że jest to rzecz nowa, którąby dopiero dłużej studjować należało, a mianowicie, czy [illegible] usprawiedliwionem i odpowiedniem, i czyby nie było rzeczą niebezpieczną, kroczyć dalej na drodze wypierania przedsiębiorstw prywatnych przez przedsiębiorstwa państwowe.

„Opodatkowanie nafty według produktu i monopol naftowy — kończy sprawozdanie — były sympatycznie przyjęte przez komisję, ponieważ jednak ponowne rokowania między rządem austrjackim i węgierskim nietylko pozycję naftową, ale i całą mogłyby zakwestjonować taryfę, której skutków pomyślnych z upragnieniem wyglądamy, wnosi komisja przyjąć co do nafty cło, przez Izbę posłów uchwalone, jakkolwiek nie może ukryć swego ubolewania, że co do niej nie udało się dojść do zadowalniającego wszechstronnie rozwiązania."

Wojna Niemiec z Francją i Rosją.

II.

W dalszym ciągu swych zapatrywań na ewentualne, równoczesne starcie armii niemieckiej z wojskami Francji i Rosji, pisze wojskowy współpracownik (*H*) *Pester Lloyda*, co następuje: „Jeśli armia jakiego państwa stoi pomiędzy dwiema nieprzyjacielskiemi armiami, w takim razie oznacza to, że stoi ona na „wewnętrznej linii operacyjnej" i wyczekuje „skoncentrowanego przeciw sobie ataku." Operacje, oparte na wewnętrznej linii mają po swojej stronie tę ogromną korzyść, że umożliwiają kolejne pobicie wojsk nieprzyjacielskich, czyli, że uprzedzają one i przeszkadzają połączeniu się tychże wojsk przed rozstrzygającą bitwą.

W podobnym wypadku idzie przedewszystkiem o to, któremu nieprzyjacielowi należy najpierw zadać cios stanowczy.

Z podanych poprzednio szczegółów wynika, że łatwiej jest Niemcom podołać Rosji, niźli Francji, a w tym względzie decydują tu warunki geograficzne.

Przypuściwszy, że Francuzi nie przyjmą w wybornej swej pozycji poza Mozelą stanowczej bitwy, — a to głównie dlatego, aby pozostawić Rosji dosyć czasu do rozwinięcia się w szyk bojowy i do ataku; przypuściwszy, że armja francuska cofnie się na lewo i pójdzie w kierunku Belfort-Langres; przypuściwszy nareszcie, że silna rezerwa francuska, oparta o parysko-orleańską podstawę, posuwa się równocześnie na wschód, to w takim razie byłaby armia niemiecka na prawem skrzydle nietylko mocno zagrożoną, ale nadto narażoną na niebezpieczny rosyjski napad, któremu oprzeć się nie byłoby tak łatwo.

Niemcy, polegając na potężnym swoim systemie fortyfikacyjnym, mogą małemi stosunkowo siłami odeprzeć atak francuski na linię Renu i powstrzymać Francuzów w zamierzonym ich pochodzie ku wnętrzu kraju.

Daleko gorzej przedstawia się sytuacja ze względu na równoczesny napad ze strony Rosji w strony zupełnie niemal otwartego Szlązka. Dlatego w razie „skoncentrowanego ataku" należy uważać Rosję jako o wiele niebezpieczniejszego nieprzyjaciela, przeciw któremu musi się w pierwszej linii zwrócić główna siła niemiecka.

Rozchodzi się teraz o obliczenie i ocenienie sił, przyczem przyjąć można, że Niemcy pozostawiając czasowo tylko 4 korpusy (a więc około 170.000 ludzi) na francuskim granicznym placu boju (defenzywa), a zaczepiając Rosję siłą 14 korpusów, miałyby wszelkie szanse po swojej stronie.

Na razie powstrzymałyby Francję na granicznej Renu linii, a zadawszy jedną klęskę Rosji, mogłyby się rzucić całą swoją militarną potęgą na Francuzów, jeśliby nawet udało się tym ostatnim przejść w tym czasie Wogezy i wtargnąć na terytorjum nadreńskie.

Nie wchodząc w uwzględnienie motywów politycznych i w ocenienie moralnej siły wojsk nieprzyjaźnych, można przyjąć za podstawę daty historyczne wypadków wojennych z naszych czasów, że Rosja pozostawała zawsze w tyle tak pod względem czasu, jako też pod względem liczby swoich sił zbrojnych, w chwili grożącej i oczekiwanej przez nią wojny. Jeśli nadto weźmiemy pod rozwagę niesforność rosyjskich dowódców, [illegible] jeno działają według własnego upodobania i po największej części we własnym, osobistym interesie, i że przy niekorzystnym zwrocie rzeczy, zwykli Rosjanie opuszczać swych sprzymierzeńców, to zważywszy wszystkie te momenta, nie możemy postawić franko-rosyjskiemu sojuszowi zbyt pomyślnego horoskopu.

W dalszym wywodzie i na poparcie swoich twierdzeń, przywodzi autor na pamięć szczegóły, dotyczące kooperacji armii rosyjskiej z armiami sprzymierzonemi w r. 1799, 1805 i 1807 i konkludując swoje zapatrywania na rosyjską siłę zbrojną, powiada:

„W wojnie krymskiej nie mogła Rosja — która już wówczas oceniała swoje siły zbrojne na miliony — zebrać kilkakroć stotysięcy, a nędzota mobilizacyjna w ostatniej rosyjsko-tureckiej wojnie pamiętną jest jeszcze nam wszystkim.

Z powyższego można się przekonać, że nie jest to rzeczą tak łatwą, jak to zwykle sądzą, ułożyć z pomyślnym skutkiem plan operacyjny dwóch sprzymierzonych armij, i że w obecnym wypadku będzie to tem trudniejszem, ile że obaj sprzymierzeńcy są od siebie oddaleni tak wielkiemi przestrzeniami, i że nowe układy, które skutkiem zaszłych nadzwyczajnych wypadków musiałyby być zawarte, mogą łatwo być uprzedzone, a to pomimo kolei żelaznych i telegrafów.

Z całą słusznością możnaby także powątpiewać o gotowości na czas rosyjskich sił zbrojnych. Czytamy wprawdzie wiele o straszliwie rozwiniętej sieci rosyjskich kolei żelaznych — ale jeśli się okiem wojskowego rzeczoznawcy bliżej przypatrzymy mapie, to okaże się, że pod tym względem, jako też pod względem sprężystości i szybkości

Józef Ignacy Kraszewski.

(Ciąg dalszy).

„Dziś dla mnie dzień pamiętny na całe życie. Prawdziwie teraz powiedzieć można, że ręka i opieka Boża nademną niezasłużonym jeszcze spoczywa," tak pisze uradowany do rodziny. Radość była tem większa, że przed tym dniem tak „pamiętnym" czuł się bardzo „nieszczęśliwym". Charakteryzuje go najlepiej, że narzekając na niedolę, nie widząc nadziei ocalenia się od wojska, nie złamał się, nie popadł w rozpacz, jeno szukał pociechy w książkach. „Rzuciłem się teraz na drogę zupełnie suchą" — pisze do rodziny ze szpitala — marzę sobie o filozofii, śmieję się z nieszczęść, dumam, czasem płaczę, ale najwięcej czytam. Nazwałbym największym moim nieprzyjacielem tego, ktoby mi książki odebrał, byłoby to może więcej, niż życie odebrać..."

To też skoro tylko uczuł swobodę i znikła straszna zmora żołdackiej służby, jął się pracy nie tracąc dnia, godziny. Zajmuje go lingwistyka, zbiera materjały do gramatyki porównawczej języków słowiańskich, myśli o słowniku polsko-rosyjsko-francuskim, korzysta skrzętnie z udzielonego sobie pozwolenia i czyni poszukiwania w archiwach do „Historji miasta Wilna," którą za namową babki pisać zaczyna.

Ani w zacięciu satyrycznem, ani w tych suchych robotach przygotowawczych, nie widać, nie czuć owego poetycznego polotu, który dopiero później miał się pojawić i rozwinąć. Na przekór codziennym zjawiskom, młodzieniec, nie ma poetycznych uniesień, jeno ciekawość dojrzałego badacza. Czy może wcieliła się w młodzieńcze lata jego reakcja przeciw romantyzmowi, przez epigonów i satelitów wielkiego romantyka nadużytemu, a coraz bardziej rozpływającemu się w księżycowe wzdychania i erotyczne mazgajstwo?

W r. 1833 pożegnał Wilno i wrócił na wieś do rodziców. Zapęd wzięty do pracy i tworzenia nie tylko tu nie ustawał, ale wzmógł się znacznie, a nawet właściwa twórczość, owa płodność fenomenalna, dopiero wśród pobytu na wsi w całej pełni rozwijać się zaczęły.

W pierwszych powieściach, jak „Pan Walery", „Wielki świat małego miasteczka", „Kościół St. Michalski w Wilnie", „Rok ostatni panowania Zygmunta III," „Pan Karol", „Cztery wesele", które między 1831 a 1834 r. pojawiły, zapowiadał się płochy a uszczypliwy autor, coś iby z Pawła Kocka; ale ten swawolny motylek, potrząsał skrzydełkami zabarwionemi oryginalnie, świeżo. Nie oglądał sie na rutynę w traktowaniu przedmiotu, nie naśladował bezwładuie, a chciaż uległ wpływowi sarkazmu i trywialności francuskiego powieściopisarza, stworzył sobie styl własny nawet w tem, coby Kocka przypominało. Mimo tego wszystkiego, uznając talent w pierwszych tych powieściach, niepodobna zaprzeczyć, iż nie bez słuszności zarzucali już współcześni, że „szykuje przeszłość," a w satyrze przebrał może miarę, tworząc dość potworne postacie i sytuacje w Czterech weselach". Zdaje nam się, że ta uwga, a może i wiele innych nie uwłaczają wcal niezamkniętej jeszcze trumnie znakomitego człowieka. Nie pisywał on penegiryków nikomu, i nie żądał ich dla siebie, więc najlepiej w tem pogrzebowem wspomnieniu, uczcić go... prawdą.

Z przyjazdem na wieś, stopniowo oczyszcza się i poważnieje, uszlachetnia powieść Kraszewskiego, a nie ustają wcale krzątania nad zbieraniem materjałów historycznych. W r. 1835 odwiedza Wilno w sprawach literackich, w 1836 zagląda na Wołyń do Horodca, gdzie pan Antoni Urbanowski, zgromadził zbiory ciekawe i bibliotekę bogatą. Tam poznaje pannę Zofię Woroniczówną, siostrzenicę pana Urbanowskiego. Była ona córką Wojciecha, marszałka szlachty, i Anny z Kruszewskich, a bratanką ks. arcybiskupa, śpiewaka Sybilli. Niedługo po tem powiódł ją do ołtarza, a nieotrzymawszy, mimo starań, posady profesora literatury w nowozałożonym uniwersytecie kijowskim, bierze w dzierżawę od Krasickich majątek Omelno w powiecie łuckim na Wołyniu i zaczyna żywot ziemianina. Nie długo tu przebywał, bo już w r. 1840 kupuje Gródek koło Łucka, i tu lat dziewięć pracuje.

Siedmiolecie od wyjazdu z Wilna, aż do osiedlenia się w Gródku, przedstawia ciekawy proces psychiczny u naszego autora. Zbratany duchem z twórczością Sterne'a, Hoffmana, Irwinga, Jana Pawła Richtera, coraz lepiej przypatruje się ludziom, coraz świetniej wdziera się w tajniki duszy i serca. Szykana ustępować zaczyna obserwacji, ton drwiący, sceptyczny, może nawet cokolwiek i cyniczne zabarwienia, cichną, bledną, znikają. Nie chodzi już autorowi o ciekawy wypadek, o fabułę, choćby z anegdoty wyrwaną, ale o psychiczne ewolucje, To też w „Dwa a dwa są cztery" (r. 1837) już tylko ślad został z płochego, może nieco cynicznego autora „Czterech wesel", aż już całkiem przerodzony, spoważniały, a ciepłem poezji owiany, objawia się autor w „Poeta i świat" (Poznań 1839).

Tą powieścią zacząć można nowy okres twórczości literackiej Kraszewskiego.

W tem siedmioleciu wyrabiał się nietylko powieściopisarz, ale i krytyk, historyk, wyrabiał się i dojrzewał... człowiek. Korespondencje, krytyki literackie, pisywane z razu w *Tygodniku Petersburskim*, nieco z trójnoga, niekiedy jeżeli nie zuchwałe i dumne, to na każdy sposób wielce śmiałe, apodyktyczne, z wrzącej, kipiącej lawy, przemieniają się w energiczne, ale umiarkowane. Autor troszczy się o argument, motywuje, dowodzi, przekonywa a nie łaje, walczy a nie bije. Rzuca też okiem w szersze horyzonty. Dawniej dotykał stosunków literackich, naukowych, teraz zajmują go w ogóle sprawy cywilizacyjne, społeczne.

Niezawodnie, że tak potężny duch, tak wielki talent, mocą własnej siły przetworzył się, szukając prawdy, ale może nie będzie mylne, gdy powiemy, że przyczyniło się do tego zetknięcie z ks. Stanisławem Chołoniewskim i ks. Wiktorem Ożarowskim, poznanie Michała Grabowskiego i ks. arcybiskupa Hołowińskiego. To też możnaby powiedzieć, że „powrót ze sceptyzmu do idei religijnych", był podstawą tego procesu w talencie i duchu autora.

Współpracownictwo w Tygodniku petersburskim rozgłosiło po całej Polsce imię Kraszewskiego, dało mu stanowisko dominujące, a rozwinęło, ożywiło zamierający ruch literacki.

Wtem siedmioleciu w r. 1835 pisze Kraszewski dramat pierwszy „Halszka". Jest tu bajronizmu nie mało i gorącego romantyzmu, a za mało oglądania się na prawdę historyczną i warunki dramatu. Prócz tego pełno prac drobniejszych przesuwa się bądź przez „Znicz", bądź luźnie; nie brak i lirycznej poezji, ale czyż podobna spisywać tu bodaj tytuły tego wszystkiego, skoro nie ma dotąd człowieka, któryby je spamiętać wszystkie był zdolny?

„Poeta i świat," chociaż niby wydaje się pokrewnym z Chattertonem, a nie mało w nim owego „*Weltschmerzu*," jaki przesiąkał i literatów i literaturę, a więcej jeszcze pseudopoezję i pseudopoetów, przecież dokładnie biorąc, wiedzie nie do niegatywnych rezultatów. Nie są to u niego zrozpaczeni, którym świat nie może absolutnie dać szczęścia, ale zbłąkani, co nie trafili na drogę coby do szczęścia zawieść ich mogła. Najlepiej „Poetę i świat" się zrozumie, gdy się tuż zaraz o sześć lat późniejszego „Sfinksa" (1846) przeczyta.

Rzeźbiarz, zmęczony trudem i walką życia, nie znalazłszy szczęścia tam dokąd dążył, to jest w sławie artystycznej, znalazł je w ciszy, w odosobnieniu, w rozkoszach pracy duchowej.

Pełen rozgłosu, już nawet z gałązką lauru, przez poważną krytykę złożonego, męzki, silny, oparty o dobre zasady wychowania, o przyjaźń z ludźmi, co mogli uchodzić za regulatorów rozlicznych prądów, pędzących szybko z zachodu ku Polsce, często może na oślep, — obejmuje Kraszewski buławę hetmańską w literaturze i nie porzuca jej aż do śmierci.

(C. d. n.)

mobilizacyjnej, panuje w Rosji w stosunku do sąsiadów zawsze jeszcze *status quo*.

Otóż na wypadek wojny musi wszystko, co ma być uwieńczone powodzeniem, być prostem a pewnem. Rosja, jako sprzymierzeniec, nie daje rękojmi ani pod pierwszym ani pod drugim warunkiem. Niech się więc rząd francuski podwójnie zastanowi nad tem, nim zawrze przymierze, na które oddziaływa tak wiele niepewnych czynników i w pośród których wewnętrzne polityczne stosunki carstwa odgrywają wcale nie podrzędną rolę.

Jakiekolwiek mogą być słabe strony obecnego politycznego ustroju we Francji, to w każdym razie kieruje się kraj ten wielką ideą, wspólną całemu narodowi i objawiającą się jednolitością jego woli. W tym sensie stanowi Francja powagę, której lekceważyć niepodobna.

Natomiast w Rosji zależy wszystko od woli jednego człowieka, niedającego się bliżej skwalifikować, którego życie — jak tego niedawno byliśmy świadkami — wisi na włosku. Ukazy jego muszą być zmienne z dnia na dzień, stosownie do wpływów i groźb, ciskanych nań z łona najrozmaitszych rewolucyjnych warstw jego państwa.

Człowiek taki musiałby zainaugurować erę wypadków, które znowu muszą pokrzyżować cały polityczno-militarny rachunek sprzymierzonych.

Niemcy mają zatem zupełną słuszność, jeśli na pogróżki Katkowa odpowiadają: *„Bange machen gilt nicht.“* (Po naszemu: „Strachy na Lachy“).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. Kwietnia.

* **Otwarcie kolei Stryj-Munkacz** nastąpiło wczoraj.

Ze Lwowa odszedł o godzinie 7 rano pociąg złożony z 3 wagonów salonowych z 50 gośćmi, pomiędzy tymi byli: namiestnik p. Zalewski, komenderujący ks. Würtemberg, w zastępstwie marszałka krajowego p. Oktaw Pietruski, radca dworu Schiffner, prezydent Izby handlowej i przemysłowej Simon, wielu delegatów do Izby państwa i Sejmu krajowego. Ze strony ministerstwa handlu przybył szef sekcyjny Wittek, ze strony jeneralnej dyrekcji kolei skarbowych prezydent br. Czedik i dyrektor budowy radca dworu Bischof. Były też reprezentacje władz miejscowych rządowych i autonomicznych. Wszystkie nowo otwarte stacje świątecznie były udekorowane. Licznie po stacjach zebrana ludność witała pociąg okrzykami i wystrzałami z moździerzy. Przybycie do Beskidu nastąpiło podczas ślicznej pogody. Serdecznie powitano na granicy gości węgierskich z ministrem komunikacji na czele. Do Stryja wyjechali po uroczystości otwarcia kolei wszyscy uczestnicy. Odbył się tam bankiet o trzeciej godzinie.

Z Węgier przybyli: Minister komunikacji Gabrjel Barosz, pułkownik w jeneralnym sztabie Gutenberg w zastępstwie wspólnego ministra wojny, prezydent dyrekcji węgierskich kolei skarbowych Juljusz Ludwigh, radcy ministerjalni Władysław Nagy, Bela Ambrozowicz, Eugeniusz Szabo, Jan Nagy, Ludwik Koller, radca sekcji Fryderyk Tichtl, starsi inspektorowie Mark, Banovics i Berényi, dalej dyrektor kolei północno-wschodniej Ivánka, posłowie sejmowi Literáty, Visi i Daranyi, hr. Erwin Schönborn i inni.

[illegible] otwarcia linji kolei [illegible] Stryj-Skole-Beskid-Munkacz otrzymali następujące odznaczenia: inspektor Suchanek tytuł radcy cesarskiego, starszy inżynier Kosiński złoty krzyż zasługi z koroną, a inżynierowie Machalski, Moltan i Zeppa złote krzyże zasługi.

Z Węgrów otrzymali radcy ministerjalni Jan Nagy i Władysław Nagy wyraz najwyższego uznania, starszy inspektor węgierskich kolei skarbowych Banovicz i inżynier Müller order żelaznej korony III kl., techniczny radca Aureli Csekélius i starszy inżynier kolei skarbowych Bachmayer order Franciszka Józefa, zatrudniony przy technicznym senacie starszy inżynier Bodnar i starszy inżynier kolei skarbowej Purgly złoty krzyż zasługi z koroną, wreszcie inżynierowie kolei skarbowej Pollak i Bergmann jakoteż asystenci Banky i Pulszky złoty krzyż zasługi. (Patrz telegram.)

* **Zwłoki** J. I. Kraszewskiego nie przybyły jeszcze do Wiednia, nie można więc jeszcze oznaczyć, kiedy do Krakowa przybędą. W Wiedniu na dworcu oczekiwały przybycia zwłok deputacje Stowarzyszeń polskich w dniu 2. b. m., tak podczas nadejścia pociągu porannego, jak i wieczornego. Oczekiwanie to było nadaremnem. Stowarzyszenia te przesłały do Krakowa wieńce, by je tam złożono na trumnie. W sobotę odbyła się w Krakowie komisja w krypcie na Skałce, celem obrania i przygotowania miejsca dla złożenia zwłok. Komisji przewodniczył r. m. Rzewuski, a w skład jej wchodzili pp.: ks. kan. Polkowski, Pryliński. Juliusz Kossak i ks. Przeor klasztoru na Skałce. Zwłoki złożone będą przy ścianie obok szczątków Długosza. Prezydjum namiestnictwa zezwoliło wyjątkowo na tymczasowe złożenie zwłok J. I. Kraszewskiego w krypcie kościoła ks. Pijarów i następnie na przeniesienie ich i stałe pochowanie w krypcie kościoła ks. Paulinów na Skałce. Pod kierunkiem p. Rzewuskiego od piątku już prowadzone są roboty około urządzenia krypty pod kościołem ks. Pijarów, gdzie zwłoki tymczasowo złożone będą.

Reprezentacja Zboru izraelickiego w Krakowie uchwaliła jednomyślnie złożyć wieniec na trumnie zasłużonego pisarza i wziąć udział w pogrzebie.

Towarzystwo strzeleckie w Krakowie, uchwałą wydziału postanowiło wziąć gremialnie udział w obchodzie pogrzebu śp. Kraszewskiego jaknajuroczyściej, tj. niesione będą insygnia królów kurkowych i emblemata Towarzystwa.

* **Słuchacze** politechniki lwowskiej, odbywający obecnie wycieczkę naukową po Galicji, pod kierownictwem prof. Zacharjewicza, przybyli z Tarnowa w sobotę do Krakowa i zwiedzili zabytki architektury, jakie się w mieście tem znajdują.

* **Mianowania.** Namiestnictwo zamianowało komisarzami dla nadzoru kotłów parowych: inżyniera Wiktora Korneckiego w Złoczowie, dla powiatu Złoczów, Kamionka strumiłowa i Brody; inżyniera Karola Baeckera w Białej, dla powiatów Biała, Wadowice i Żywiec; praktykanta budownictwa Karola Richtmanna w Zaleszczykach, dla powiatów Czortków i Husiatyn; inżyniera Adolfa Palcha w Samborze, dla powiatów Stare miasto i Turka.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Franciszka Dudka i asystenta pocztowego Włodzimierza Ławrowskiego w Żywcu, pierwszego do Przemyśla, drugiego do Krakowa (miasta), tudzież asystenta pocztowego Jana Kramera, z Podwołoczysk do Lwowa (dworca).

* **Z uniwersytetu.** P. Władysław Świątecki, rodem z Wypnichy w Królestwie, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Bursę płatną** dla synów księży ruskich zamierza we Lwowie utworzyć umyślnie w tym celu zawiązany komitet.

* **Hr. J. Tarnowski,** marszałek sejmu interesuje się żywo rozwojem intytucji Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Zeszłej niedzieli w porze południowej był w biurze tego Towarzystwa, zabawił tam 2 godziny, wywiadywał się o najdrobniejsze rzeczy dotyczących spraw tego Towarzystwa, tak dalece, że przeglądał metryki członków, rachunki kasowe, wykazy statystyczne, statuty i regulaminy stałych zapomóg. Zwiedził też realność nabytą przez Towarzystwo i opuścił takową o godz. 3 popołudniu z wielkiem zadowoleniem, życząc temu Towarzystwu najlepszego powodzenia. Nie szczędził też pochwał dla sprężystej administracji, wzorowego porządku rachunkowego i dla zasług p. Makarewicza Romualda, jako założyciela tego Towarzystwa.

* **Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski,** wyjechał na święta do Dzikowa.

* **Z Trybunału administracyjnego.** Z Wiednia donoszą: W sporze pomiędzy galicyjskim Wydziałem krajowym a ministerstwami spraw wewnętrznych i handlu w przedmiocie budowy publicznych dojazdów kolejowych, które, zdaniem Wydziału krajowego, budowane być mogą [illegible] rad powiatowych, zaś, zdaniem rządu, wniosku takiego wcale nie potrzeba do wydania odnośnego orzeczenia przez ministerstwo handlu i spraw wewnętrznych — przystąpił trybunał administracyjny do zdania Wydziału krajowego i przychylając się do zażaleń wniesionych przez Wydział krajowy w imieniu swojem i rad powiatowych, za pośrednictwem adwokata krajowego dra Stanisława Bielińskiego, zniósł dwa orzeczenia zasadnicze, wydane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem handlu a naruszające w wysokim stopniu autonomię powiatów, z powodu narzucenia budowy dojazdów do stacyj kolei Transwersalnej w Tłumaczu, Tyśmienicy, Wasylkowcach i Husiatynie.

Przy rozprawie ustnej zastępcą Wydziału krajowego był adwokat dr. Haimberger, a w imieniu ministerstwa występował sekretarz bar. Mosch.

* **„Nader“ uprzejmą prośbę** przysyła nam jeden nader sumienny czytelnik gazet, ażebyśmy nader gorąco uderzyli na nadużycie słówka „nader“. Prośba ta stawia nas w nader drażliwem położeniu, bo jakkolwiek sami nader rzadko owem „nader“ się posługujemy, mamy przecież nader wielu kolegów, którzy nader uporczywie owem „nader“ wojują. Chyba to już jest nader widoczna cecha naszego nader nerwowego społeczeństwa, które niczego nie widzi i nie pragnie „mało“ albo „dużo“, lecz zaraz nader mało albo nader dużo. IMCPan Łukasz Górnicki napisał był w swoim czasie siarczystą filipikę przeciw „Raczyło“, którem społeczeństwo ówczesne wszystkich „raczyło“. Otóż do „Raczyła“, które jeszcze zawsze w języku zanadto grasuje, przypląłał się obecnie przesadny kolega „nader“, przeciwko któremu istotnie wojować należy. Co do nas, pocieszamy się, że mamy nader surowego korektora, który wybujałe potomstwo „naderów“ nader wytrwale tępić nieomieszka.

* **Zmarli:** Juliusz Wójcikiewicz, znany w świecie pisarskim i muzycznym pod nazwiskiem Juliusz Hen, zmarł w Pilznie 2. b. m., licząc 26 lat. Po ukończeniu wyższej szkoły realnej kształcił się w akademji sztuk pięknych w Krakowie i w Budapeszcie, przyczem oddawał się z wielkiem zamiłowaniem studjom literackim i grze na skrzypcach. Zmuszony z powodu wady sercowej pozostawać w domu, mimo choroby i słabych sił fizycznych, pracował bez wytchnienia, pisząc dobrą polszczyzną sonety elegijne, osnute na tle dziejów biblijnych i historji ojczystej; przetłómaczył i wydał drukiem arcydzieło węgierskiej poezji „Tragedję ludzkości“ Emeryka Madacha, które to tłómaczenie krytyka pochlebnie przyjęła; przekładał również nowelki Jokaja. Umieszczał prace swe w pismach polskich. W rysunkach kredkowych pragnął naśladować Grottgera. Pozostawił kilka udałych kompozycyj.

Emilia z Kuczkowskich Ziembicka, żona starosty w Chrzanowie, zmarła w 56 roku życia.

Antoni Dziurzyński, szef firmy tego nazwiska, zmarł nagle we Wiedniu 22. marca b. r., w 51. roku życia. Ś. p. Dziurzyński znany był ze swojej ofiarności i uczynności w gronie rodaków zamieszkałych we Wiedniu, którym zawsze spieszył z pomocą, a pomimo dłuższego pobytu w obczyźnie wychowywał dzieci w duchu czysto polskim.

Tomasz Ligęza, ekspedytor konsystorza biskupiego w Tarnowie, zmarł 2. kwietnia b. r. w 51 roku życia.

Emilia z Kostrzyckich Bilińska zmarła w Rymanowie dnia 29. z. m. w wieku 72 lat. Zmarła, jako żona i matka, a gorliwa opiekunka ludu, przypomina żywo zacne i cnotliwe matrony polskie; udział też jaki wzięli w pogrzebie jej sąsiedzi i lud okoliczny, pomimo mniej sprzyjającej pogody, najlepszym był uczuć ich tłómaczem.

* **Dostawy dla wojska.** Ministerstwo obrony krajowej przyjęło przecież dwie oferty, przedłożone przez spółki rękodzielników galicyjskich na dostawę cząstki zapasów odzieży i przyborów dla obrony krajowej. Mianowicie, podług doniesienia *Czasu*, ministerstwo przyjęło ofertę spółki rękodzielników krakowskich, podejmujących się dostawy bielizny dla żołnierzy obrony krajowej, po 35.000 sztuk każdego gatunku bielizny. Lecz ponieważ także spółka rękodzielników z Prossnitz w Morawie przedłożyła równie korzystną, a nawet korzystniejszą dla rządu ofertę na dostawę tej bielizny, przeto ministerstwo rozdzieliło między te dwie spółki: krakowską i morawską, dostawę całej tej bielizny. Także przyjęło ministerstwo ofertę spółki ślusarzy z Jarosławia na niewielką dostawę przyborów z blachy. Do przyjęcia tych ofert przez ministerstwo przyczyniła się bardzo skutecznie interwencja komisji wyznaczonej przez Koło poselskie polskie. Z powodu, że ministerstwo obrony krajowej przyjmuje od dość dawna oferty na dostawę mniejszych partyj bielizny, przeto o te dostawy ubiega się zwykle wiele spółek, a wskutek tej konkurencji, zba[illegible] dostarczą spółki rękodzielników i fabrykantów po bardzo niskich cenach bielizny dla wojska. I tak n. p. koszule z dobrego perkalu, mocno uszyte, dostarcza zwykle konsorcjum po 59 ct. sztuka; lecz ponieważ teraźniejsze dostawy mają być wykonane w krótkim bardzo terminie, przeto przyjęto oferty nieco wyższe i spółki rękodzielników krakowskich i morawskich podjęły się dostarczyć takie koszule po 61 ct.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie południowo-zachodnim i zmiennym stanie nieba w ubiegłej dobie opadu nie było. Średnia temperatura doby była 2.1° C., najwyższa 4.0° C., najniższa dziś nad ranem — 0.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761.8 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 740—745 mm. zwyżka w Styrji i wynosiła 765—760 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5. kwietnia.

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 7° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogodnie, co najwięcej jutro opad chwilowy i wcale nieznaczny.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono trzy bekieszki dziecinne z sieraczkowego a dwie duże z czarnego rypsu, i dwie takie odmienne duże bekiesze wartości 50 zł. z woza — dwa skórzane fartuchy z powozików wartości 15 zł. — granatowe palto, dwie pary spodni bronzowych kratkowanych i ciemną kratkowaną kurtkę wartości 20 zł.

Zgubiono sakiewkę z kwotą 37 zł 50 ct. z dwoma złotemi pierścionkami djamentowemi wartości 80 zł. i z niebieskim okrągłym kamykiem wartości 6 zł. na ul. Żółkiewskiej.

* **Jutro** dnia 6. kwietnia: św. Celestyna p. — Błach. P. Boh.

— **Z Warszawy.** W tych dniach studenci uniwersytetu warszawskiego wezwani zostali przez swą władzę w celu podpisania następującego poręczenia: „W wykonaniu przedstawienia p. ministra oświaty narodowej z dnia 24. stycznia b. r. za nr. 1202, daje to zaręczenie, przysięgając na honor i sumienie, że nie należę i na przyszłość należeć nie będę do żadnych stowarzyszeń, jak np. ludowych („ziemlaczestw“) itp., a również nie należę i należeć nie będę nawet do towarzystw dozwolonych przez prawo, bez decyzji na to w każdym oddzielnym wypadku najbliższej władzy mojej uniwersyteckiej, pod odpowiedzialnością w razie przeciwnym bezzwłocznego wydalenia z uniwersytetu.“ Blankiety te są drukowane.

Aresztowano temi dniami naczelnika tajnej policji w Warszawie, Wojciecha, za umaczanie rąk w sprawie Kiersza, pociągnęło za sobą także aresztowanie referenta wydziału śledczego Astonina. Jenerał-gubernator Hurko polecił, aby urzędnika tego pociągnięto do śledztwa i usunięto go na ten czas od zajmowanej posady.

— **Z Pragi** donoszą 4. b. m.: Osławiony „profesor loterji“ Orlice (nazywający się właściwie Józef Ptaszek) został dziś uwięziony za oszustwo. Orlice Rudolf umieszczał w pismach szalbiercze ogłoszenia i zapewniał, że kto otrzyma od niego numera, musi wygrać na loterji. Tymczasem chodziło mu tylko o wyłudzenie marek listowych.

55-letni literat Morgenstern, z powodu wielkiej nędzy, odebrał sobie życie przez utopienie się.

— **Przemyśl** 4. kwietnia. Natan Süsswein, szef firmy bankowej, radca miejski, cenzor banku austro-węgierskiego i kasy oszczędności w Przemyślu, asesor przy sądzie handlowym — uciekł w tym tygodniu, pozostawiszy przeszło 220.000 zł. długów. O ile skonstantowano, zaangażowany bank austro-węgierski w sumie 25.600 zł., kasa oszczędności w Przemyślu 28.000 zł., długi miejscowe wynoszą około 12.000 zł., wiedeński Lombard & Escompte Bank zaprezentował dotychczas weksle na kwotę 13.000 zł., posiada jednakże jeszcze większą kwotę płatną wkrótce. Süsswein miał w banku austro-węgierskim kredyt 40.000, a nie posiadał przed kilku laty ani grosza. Pozostawił on żonę z kilkorgiem dzieci bez utrzymania i w największej nędzy. W dzień ucieczki grał jeszcze w karty w kawiarni przemyskiej.

— **Szczególną wystawę** urządził Rubinstein w Petersburgu, a mianowicie wystawił znakomity ten muzyk i kompozytor wszystkie podarunki, jakie otrzymał w ciągu całej swej karjery artystycznej.

Pomiędzy wszystkiemi przedmiotami zwracają na siebie największą uwagę dwie przecudne wazy emaliowe, które Rubinstein otrzymał od królowej Wiktorji i statua muzyki, z bronzu wykonana przez Dubois, którą otrzymał w podarunku od konserwatorjum paryskiego.

— **W Madrycie** za drzwiami sali posiedzeń izby znaleziono 3. b. m. patron napełniony eksplodującą materją. Dwa naboje eksplodowały w krużgankach ministra finansów.

Z Izby sądowej.

(*Trójka*).

Lwów d. 5. kwietnia.

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa o rozbójnicze morderstwo. Przewodniczący radca Hołyński. Oskarża zast. prokuratorji p. Sumper. Morderstwo to popełnione we Lwowie w samem śródmieściu, w biały dzień, wywołało onego czasu wielką sensację.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

Fischel Fliegeltaub, izraelita, posiadający w Oleszycach liczną rodzinę, której atoli wyżywić nie mógł, opuścił w lecie 1886 Oleszyce, celem wyszukania sobie zarobku. Jakiś czas błąkał się w Stryjskiem, następnie dostał się do Lwowa i tu przez dość długi czas przebywał, z czego się jednak utrzymywał, tego nie sprawdzono. Wiadomem jest tylko, iż od Zimmermanna, dzierżawcy zajazdu przy ul. Kazimierzowskiej i innych żydów otrzymywał wsparcie.

W pierwszych dniach stycznia b. r. poznał się Fliegeltaub z Józefem Wiśniewskim, zarobnikiem i „bezpłatnym“ dozorcą domu przy ul. Kazimierzowskiej l. 19, któremu piwnica tej realności służyła za mieszkanie. Jak twierdzi Wiśniewski, Fliegeltaub miał mu proponować dostarczanie skradzionych rzeczy, a to za dobrem wynagrodzeniem. Wiśniewski zgodził się bez namysłu na taki handel, a Fliegeltaub chcąc go zachęcić, pokazywał mu zawiniątko, w którem rzekomo znajdować się miało 300 złr. Wiśniewski powziął wtedy zamiar zabicia i zrabowania Fliegeltauba. Jako miejsce najbardziej stosowne do spełnienia tego zamiaru przedstawiła się Wiśniewskiemu piwnica w realności przy ul. Kazimierzowskiej l. 19. Realność, w której mieścił się przedtem „podejrzany“ hotel, stoi obecnie pustką i nadaje się do takich celów.

Wiśniewski zwierzył się swojemu dobremu znajomemu, Ottonowi Kisslingowi, kelnerowi, pochodzącemu z Rudolfsheim pod Wiedniem, który na to chętnie się zgodził, a wykonanie zamachu na życie Fliegeltauba naznaczono na najbliższą sobotę tj. na 22. stycznia br. Do zamierzonego zabicia Fliegeltauba przyłączył się także Zygm. Wagner, który 20. stycznia br. wyszedł był z aresztu i wszyscy trzej wspólnicy mordu zebrawszy się popołudniu 22. stycznia br. we wspomnianej piwnicy, oczekiwali przybycia Fliegeltauba. Miał on odebrać obiecane mu przez Wiśniewskiego skradzione rzeczy, mianowicie płaszcz i zegarek. Około godz. 4. popołudniu wyszedł Wiśniewski na miasto szukać Fliegeltauba, a niebawem wróciwszy wezwał Wagnera i Kisslinga w piwnicy leżących, aby wstali i ubrali się, gdyż żyd zaraz „nadejdzie“.

I rzeczywiście zjawił się zaraz Fliegeltaub w piwnicy i usiadł na słomie. Ponieważ atoli w owej opustoszałej realności stoją dorożkarze, którzy mieli niebawem wyjechać do miasta, a rozchodziło się o to, aby Fliegeltauba w piwnicy zatrzymać, przeto zwlekano jak najdłużej z pokazaniem zegarka i płaszcza. Wiśniewski tymczasem poszedł po naftę a Wagner i Kissling uważali, czy dorożkarze już opuścili swoje stanowiska. Wkrótce wrócił Wiśniewski, a gdy w piwnicy zapanowała cisza, gdyż Fliegeltaub nieco się zdrzemnął, przystąpili wszyscy trzej do wykonania morderczego planu.

Przy słabem świetle lampki Wiśniewski i Wagner kamieniami brukowemi uderzyli z całą siłą w głowę śpiącego żyda.

Biegli sądowi pp. dr. Feigel i dr. Lukas znaleźli na czaszce zamordowanego pięć ran głębokich, z których każda z osobna była śmiertelną. Każda rana połączona z załamaniem czaszki i obrażeniem mózgu była zadaną osobno. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Gdy Wagner i Wiśniewski byli zajęci w piwnicy, na górze stał na straży Kissling, który jednak w chwili, gdy Wagner pierwszy raz uderzył Fliegeltauba w głowę, był także w piwnicy. Przekonawszy się, że Fliegeltaub już nie żyje, rzucili się Wiśniewski i Wagner do przeszukania jego odzieży. Zdjęli zeń bundę, bekieszę i kamizelkę i biały kaftanik. Wiśniewski ściągnął buty, które wdział natychmiast Wagner, a dalsze dokładne przeszukanie sukni zamordowanego wykazało, że tenże posiadał tylko $27^{1}/_{2}$ centa. Wagner zawiedziony tak nieznacznym łupem, spodziewał się bowiem znaleźć 300 złr., wybiegł na górę do Kisslinga, a zawoławszy: „Bój się Boga, za 27 centów zabiliśmy człowieka,“ sprowadził go do piwnicy.

Jeszcze raz wszyscy zebrali się razem, zawlekli ciało zamordowanego do pierwszej przedziałki piwnicy, przeszukali suknie jeszcze raz, gdy jednak poszukiwania te nie zostały uwieńczone oczekiwanym skutkiem, rzucili na zwłoki zabrane suknie i udali się do szynku, gdzie Wiśniewski kupił im wódki i paczkę tytoniu za 7 centów.

Prokuratorja państwa oskarża Józefa Wiśniewskiego i Zygmunta Wagnera o zbrodnię rozbójniczego morderstwa z §§. 134 i 135 ust. kar., a Ottona Kisslinga o współudział w zbrodni rozbójniczego morderstwa, z wnioskiem o wymierzenie dla dwóch pierwszych kary śmierci przez powieszenie, zaś dla trzeciego kary ciężkiego więzienia od lat 10 do 20.

Podczas rozprawy wszyscy trzej przyznają się do winy. Wagner i Kissling liczą po 18 lat, Wiśniewski starszym jest od nich.

Wiśniewski twierdził wczoraj, że Wagner pierwszy pochwycił oburącz kamień i ugodził nim w śpiącego Fliegeltauba. Żyd jeszcze chrapał, a Wagner rzekł do niego: „Bój się Boga, dobij go

Dunaj i Bałkan

w r. 1877. i 1878.

(Ciąg dalszy.)

Uczucie patrjotyzmu było podówczas uśpione niemal u całego ogółu ludności bułgarskiej, a do najbardziej zacofanych pod tym względem, należało duchowieństwo. Do nielicznych wyjątków z szczupłego grona inteligencji, należeli młodzi nauczyciele szkółek, utrzymujący stosunki z bracią swoją za granicą. Ci wierzyli w odrodzenie narodu i oswobodzenie ojczyzny, pragnęli jednakże należycie przygotować do tego cały kraj i całą jego ludność, lecz na podstawie wzbudzonego w masach ludu poczucia potrzeby tego odrodzenia, opartego na własnej ofierze i poświęceniu, nie zaś na nasyłanych im nie w porę bandach moskiewskich.

T. zw. notable bułgarscy, rekrutujący się po największej części z bogaczów klasy kupczącej, byli tak po tej, jak i po tamtej stronie Dunaju innego zdania, i albo kierowali się zupełnym indeferentyzmem, albo ślepą wiarą w jedyną pomoc Moskwy.

Nasi używali powszechnego miru tak u Turków jak i u Bułgarów, głównie za swą pracowitość i wzorowe zachowanie się. Pola do przekonania się o tem, nastręczały wszystkie niemal działy administracji kraju i rządowej i prywatnej. W biurach tureckich było ich stosunkowo najmniej, natomiast posady lekarskie, wojskowe i cywilne, były prawie wyłącznie w ręku Polaków, jako też kolej żelazna Ruszczuk-Warna, należąca do angielskiego konsorcjum. Mosty i drogi, jak n. p. szosę z Lom Palanki i Widdynia do Sofii, przecinającą Bałkan i telegrafy, rządowe budowali Polacy (Sokulski i Brzozowski), a domenami leśnemi zarządzali bracia Brzozowscy Karol i Władysław.

Z wielkim szacunkiem byli Bułgarzy, nietylko katolicy, ale i prawosławni dla księży misjonarzy z zakonu OO. Zmartwychwstańców, pod ówczesnem kierownictwem biskupa ks. Kaczanowskiego.

Ściślej, niźli na podstawie wszelkich statutów organizacyjnych, praktykowanych na Zachodzie, łączyli się Polacy na Wschodzie, szczególnie w Bułgarji i w Turcji naturalnemi węzłami wspólnej miłości ojczyzny i szczerego bratniego koleżeństwa.

Sprawa moja, na pozór tak drobna, przybrała nadspodziewanie nader szerokie rozmiary, głównie wskutek głosu podniesionego w dziennikach rosyjskich i rumuńskich, zkąd się przedarł do całej prasy zachodniej. Numera dotyczące nadsyłały mi redakcje tych pism do Ruszczuku.

Na drodze dyplomatycznej interweniowały w kwestji mojego wydalenia nietylko jeneralne konsulaty w Bukareszcie, ale i ambasady w Konstantynopolu i Wiedniu, i francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, a nawet sam cesarz Napoleon, który dowiedziawszy się o całym przebiegu, zwrócił nań, jak się zdaje, dlatego swoję uwagę, że go uderzyło nazwisko wydalonego; jeden bowiem z Duninów, Anastazy, był przy jego boku w nieudałej wyprawie pod Boulogne sur mer, gdzie też poległ zasłaniając pretendenta swoją piersią. Napoleon zostawszy cesarzem, wystawił mu w porcie bulońskim okazały pomnik z napisem:

A son ami,
Anastase Dunin,
Napoléon III.
réconnaissant.

W czasie zadunajskiego mojego wygnania, które trwało trzy miesiące, zostałem przez ówczesnego ambasadora francuskiego p. Bourré, wezwany telegraficznie do przyjazdu do Kostantynopola. Stanąłem kwaterą w ambasadzie, gdzie też na tygodniowym wieczorze recepcyjnym wobec licznie zgromadzonych gości, dyplomatów, dygnitarzy wys. Porty i Alego-baszy, w. wezyra (ambasadorów Rosji i Prus nie było tego dnia), musiałem opowiedzieć szczegółowo cały przebieg kolizji, zaszłej pomiędzy mną a rządem rumuńskim.

P. Bourré był kawalerem, honory domu pełniła więc uproszona gospodyni, pani Suchodolska, kobieta rzadkiej inteligencji i sprytu, a posiadająca nad Bosforem takie koneksje i wpływy (nie wyłączając intryżek haremowych), że liczyć się z nią musieli i dyplomaci europejscy i dygnitarze tureccy, a nawet tak niezwykły gracz, jak jej ojciec Sadyk-basza (Czajkowski).

Wobec wszystkich oznajmił mi p. Bourré że z woli cesarza i skutkiem przeprowadzonych z rządem rumuńskim pertraktacyj, mam wrócić w oznaczonym dniu do Bukaresztu, gdzie mam podjąć w tamtejszym jeneralnym konsulacie, tytułem należnego mi od Rumunii odszkodowania (*dommages et interêts*), sumę 3.000 franków.

Tak się też i stało.

Za powrotem do Bukaresztu, po złożeniu wizyty konsulom, odebrałem w konsulacie francuskim, w obecności całego personalu konsularnego, z własnych rąk prezydenta gabinetu rumuńskiego, ks. Dymitra Ghiki, wyż wspomnianą kwotę odszkodowania, którą wyliczał drżącą z emocji ręką, niemogąc, pomimo całej swej salonowej ogłady, zatrzeć na swej twarzy wrażenia i zapanować nad uczuciem, jakie mu to upokorzenie sprawia.

Po wyjściu ministra i jego sekretarza, rzekł do mnie p. Mellinet: Panie, zwyciężyliśmy wprawdzie na razie, ale właśnie dlatego teraz dopiero zaczynam na serjo obawiać się o pana. Miej się pan na ostrożności, a w danym razie nie zaniedbaj odnieść się natychmiast do mnie.

Tę samą przestrogę dali mi przybywający z rewizytą konsulowie Austro-Węgier i Anglii.

I mieli słuszność, bo niedługo po moim powrocie, godzili na mnie najemnicy ajentów moskiewskich, Grecy, i niestety trzy indywidua polskiej narodowości — Aleks. Komornicki, Wład. Korczyński i Jakimczyk — pałkami i nożami, napadając na mnie i na ulicy i w mieszkaniu.

W celu uwolnienia się od tych zamachów, poprosiłem mojego konsula, aby oświadczył komu należy, że odtąd na każdą prowokację będę odpowiadał rewolwerem. To poskutkowało. Oświadczenie powyższe ogłosił *Monitorul official* i odtąd pozostawiono mię w spokoju, przedtem jednakże uśmiercono mię w telegramach z Bukaresztu do wiedeńskiego biura korespondencyjnego, czem fatalnie zaalarmowano rodzinę moją we Lwowie.

Dzienniki moskiewskie i niektóre rumuńskie okrzyczały mnię sfanatyzowanym turkofilem i zapamiętałym rumunofobem i słowianożercą, aby poruszyć nienawiść krajowców ku mnie.

Równocześnie odbierałem od redakcyj wielu pism, zwłaszcza angielskich propozycje współpracownictwa, których jednakże już nie uwzględniałem, postanowiwszy oddać się wyłącznie zawodowi technicznemu. Ogłosiłem to z pełnym podpisem we wszystkich dziennikach, których byłem korespondentem, a jedynem czasopismem, do którego jeszcze przez jeden rok pisywałem „z nad dolnego Dunaju“ był *Tydzień*, wychodzący w Dreznie, pod znakomitą redakcją J. I. Kraszewskiego.

Dziwiło mnię to zawsze i dziwi dotąd jeszcze, że wolne pole, pozostawione przezemnie, nie zajął był któryś z rodaków mniej skompromitowanych i mniej prześladowanych, zwłaszcza, że i nad Dunajem i w Bałkanach toczyły sie ważne wypadki, o których należało zawiadomić ogół polski.

O ile rzucane na mnie, jako publicystę, kalumnie dzienników moskiewskich były uzasadnione, dowodzi fakt, że dawniejsze moje stosunki z Rumunami, nieuprzedzonymi i nieulegającymi fluktuacjom często zmieniających się rządów, trwały i nadal w niczem niezmienione, i że wstąpiwszy do służby publicznej, cieszyłem się bez wszelkich z mej strony zabiegów, uznaniem i poparciem starszyzny, w gronie której, członek Rady nadzorczej kolei żelaznej, ekzminister Kogolniczano, oświadczał głośno a nawet demonstracyjnie, że nie on, jeno ks. Dymitr Ghika, był winnym mojego wydalenia i skompromitowania się Rumunii. Nawet ze strony rodziny panującego księcia, — mając tyle razy obowiązek konwojowania pociągów dworskich — doznawałem zawsze jaknajwiększej uprzejmości.

Słowianie zamieszkali w Bukareszcie nie uwierzyli prawdopodobnie także w kolportowaną potwarz o mniemanej mojej ku nim nienawiści, a najwymowniejszym dowodem ich sympatyj dla mnie było, że przy ukonstytuowaniu zawiązanego przez nich towarzystwa, pod nazwą „Słowańska Besea,“ do którego należeli Serbowie, Kroaci, Bułgrzy, Słoweńcy, Czesi i kilkunastu Polaków, mię właśnie wybrano prezesem. Pierwszym wiceprezesem był Skalicz (Serb), drugim Zankow *junior* Bułgar), a do zarządu weszli w równym stosunku Czesi, Kroaci i Słoweńcy.

Beseda“ została rozwiązaną równocześnie z „Czytlnią polską“ po wkroczeniu Moskali do Rumunii

* * *

o latach dziewięciu, odgrzebał prefekt bukaresk, Radu Mihai, w aktach policji i ministerstwa ascyknł dotyczący wyżopisanego zajścia i w swej usłużności dla Moskali wręczył go czynownikom III. oddziału, żandarmerji polnej i sztabowi jeneralnemu.

Skutki tego nie dały długo czekać na siebie.

Razu jednego, wczesnym rankiem, kiedy byłem zajęty na dworcu kolejowym, zaraportowano mi, że dyrektor jeneralny, p. Guilloux pragnie widzieć się ze mną natychmiast. Gdy wszedłem do biura dyrekcyjnego powiedział mi: „Przed chwilą był u mnie prefekt policji i moskiewski pułkownik, Salomonow. Poszukują pana i Klimkiewicza. Odpowiedziałem, że jesteście na linii i powrócicie temi dniami. Poufnie zaś dowiedziałem się już wczoraj wieczorem, że mają was pojmać i odstawić do głównej kwatery; dlatego siadaj pan zaraz, bez wszelkiej zwłoki, a więc nie wstępując już do swojego mieszkania i niepokazując się w mieście, na pierwszą lepszą maszynę rezerwową ułóż plan jazdy i jedź szybkością pociągu pospiesznego do Turn-Seweryn, gdzie oczekuj dalszych odemnie wiadomości. Po drodze zastaniesz na którejś stacji za Krajową Klimkiewicza, zabierz go z sobą i telegrafujcie mi o waszem przybyciu do Turn.“

Nie było czasu do namysłu i do rozpytywania się o bliższe szczegóły.

Rabichon, rodem Alzatczyk, dzielny maszynista i niezrównany służbista, oświadczył się z gotowością do natychmiastowego wyruszenia na linię, wyprawiłem więc telegraficzny cyrkularz do wszystkich stacyj, zawiadamiający o przejeździe luźnej maszyny z Bukaresztu do Turn-Seweryn i niebawem potem wyruszyliśmy w drogę.

Wojskowi komendanci stacyj od Bukaresztu aż do Slatiny, zawiadomieni telegramem dyrekcji o cyrkulacji maszyny, nie bardzo troszczyli się o nią; myśmy zaś zatrzymywali się tylko tam, gdzie to dla krzyżowania się z innemi pociągami było niezbędnie koniecznem.

Odetchnąłem swobodnie dopiero po za Slatiną a dowiedziawszy się w Krajowej o pobycie Klimkiewicza w stacji Pruniszoru, zawiadomiłem go telegraficznie, że ma w interesie służbowym udać się wraz ze mną do Turn-Seweryn. Zabrałem go też ze sobą, a nad wieczorem stanęliśmy szczęśliwie na miejscu przeznaczenia, gdzieśmy mieli oczekiwać dalszych poleceń p. Guilloux.

(C. d. n.)

nożykiem w serce". Zresztą zeznał Wiśniewski zgodnie z aktem oskarżenia.

Kissling zeznał, że oddaliwszy się z piwnicy, nie widział, aby Wagner uderzał kamieniem, owszem uderzył nim, o ile mu się zdaje Wiśniewski.

Wagner, o którym Wiśniewski opowiada, że pierwszy ugodził kamieniem w Fliegeltauba, twierdzi przeciwnie, że Wiśniewski uderzył go dwukrotnie, a on zawołał: „Bój się Boga, co robisz"?! Krew na sukniach swoich tłumaczy tem, że trupa trzymał za głowę, podczas gdy Wiśniewski suknie z niego ściągał. Buty Fliegeltauba wdział na siebie, był bowiem bosy.

Swiadek Trutyna, który mieszkał z podsądnymi w tej spelunce, opowiadał, że przyszedł do „domu" i zastał w nim trupa. Wskazał go mu Wagner, a Wiśniewski rozpaczał, wołając: „Com ja sobie narobił!" Trutyna dał znać o morderstwie popełnionem policji i ta natychmiast zbrodniarzy aresztowała. Klime Fliegeltaub, żona zamordowanego, opowiada z płaczem o swoim małżonku. Fliegeltaub wyjechał z Oleszyc przed pół rokiem w celu odebrania należących mu się pieniędzy. Nie dał o sobie znaku życia. Wie, że był w Skolem i Stryju, gdzie był zatrudnionym przy budowie. W czasie morderstwa była Klime we Lwowie na terminie sądowym i tu się z mężem po raz ostatni widziała, tegoż samego dnia rano, w którym go zabito.

Świadek Zimmerman, właściciel hotelu pod l. 23 ul. Kazimierzowska, który przytulił u siebie Fliegeltauba i dawał mu wsparcie, twierdzi, że był to biedak żyjący z jałmużny i że nie mógł mieć nigdy więcej gotówki razem nad guldena.

Tak samo zeznali i dwaj kelnerzy z hotelów pobliskich, którzy Fliegeltauba wspierali.

* * *

Dziś w południe zamknięto postępowanie dowodowe, poczem trybunał pp. sędziom przysięgłym przedłożył 3 pytania.

Zastępca prokuratora p. Sumper, w dłuższem przemówieniu przedstawiwszy grozę popełnionego morderstwa, prosił o potwierdzenie wszystkich pytań. Na podsądnych, którzy pojawili się w sukniach więziennych, przemówienie to widocznie nie zrobiło wrażenia, spoglądali na siebie apatycznie. W sali i na galerji zebrało się mnóstwo publiczności — to też panuje atmosfera zabójcza.

Werdykt i wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych.

W sali ratuszowej zgromadzili się dziś o godzinie 11 członkowie Tow. nauczycieli szkół wyższych na IV Walne zgromadzenie.

Rozprawy odbędą się w dwóch dniach na przed- i popołudniowych posiedzeniach.

Porządek dzienny jest następujący: 1. Zagajenie zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Tow. za czas od 21 kwietnia r. 1886 do 4 kwietnia r. 1887. 3. Sprawozdanie ze stanu funduszów Tow. 4. Sprawozdanie z administracji wydawnictw Tow. 5. Wybór komisji kontrolującej i 6. Wnioski wydziału Tow. w sprawie nauki języka niemieckiego.

Do wydziału Tow. wybranego na III. walnem zgromadzeniu w Krakowie d. 21. kwietnia 1886 należeli: Dr. Bronisław Radziszewski, jako przewodniczący, Dr. Zygmunt Samolewicz jako zastępca przewodniczącego i 12 członków: Aleksander Borkowski, dr. Ludwik Cwikliński, Kornel Fischer, dr. August Freund, dr. Szczęsny Kreutz, Stanisław Librewski, Michał Polański, dr. Czesław Rodecki, Józef Skupniewicz, Józef Solecki, Tomasz Sołtysik i dr. Józef Żnliński.

W składzie Towarzystwa zaszła w przeciągu ostatniego roku ta zmiana, iż liczba jego członków powiększyła się o 56. Tym sposobem liczy Towarzystwo 562 członków, tworzących 7 Kół nauczycieli szkół wyższych. Z ogólnej liczby członków przypada na Koło brodzkie 18, na drohobycko-stryjskie 23, na krakowskie 131, na lwowskie 236, na przemyskie 43, na stanisławowskie 23, na tarnowskie 28. — Wskutek śmierci stracilo Towarzystwo 8 członków: Władysława Dadeja, Aleksego Dobrowolskiego, dr. Jana Lenartowicza, ks. Henryka Łozińskiego, ks. Tomasza Polańskiego, Jana Schmudermeyera, Jana Terladzińskiego i Emila Wintoniaka.

* * *

Po odbytem w kościele archikatedralnym nabożeństwie, przystąpiło do rozpraw około 250 członków Towarzystwa. Wśród obecnych namiestnik p. Zaleski. Wiceprezydent miasta dr. Mochnacki wita zgromadzenie imieniem stolicy.

Następuje powitalna przemowa przewodniczącego dr. Radziszewskiego. Sprawozdanie kasy Towarzystwa wykazuje w przychodzie sumę 2.918 zł. 37 ct., a w rozchodzie 2.568 zł. 37 ct. Gotówka zatem wynosi z dniem 31. grudnia z. r. 350 zł.

Z rachunku administracji czasopisma *Museum*, zbilansowanego do sumy 3.353 zł. 98 ct., wypływa niedobór do pokrycia w kwocie 664 zł. 23 ct.

Natomiast wykazuje rachunek wydawnictw Tow. za czas od 1. czerwca do 31. grudnia r. z. w ogólnej sumie budżetowej 378 zł. 90 ct. pozostałą gotówkę w kwocie 274 zł. 85 ct.

Do punktu 5. porządku dziennego (wybór komisji kontrolującej), proponuje p. Sokołowski wybór pp.: Biesiadeckiego, Bryka i Bednarskiego. Propozycja ta, poddana pod głosowanie została przyjętą.

Następnie referuje prof. p. Cwikliński punkt VI. porządku dziennego: Wnioski wydziału Tow. w sprawie nauki języka niemieckiego.

Nad temi wnioskami wywiązała się obszerna dyskusja, w ciągu której przyjęto 1. ustęp z projektu wydziału Tow., który opiewa:

1. W myśl Najwyższego postanowienia z dnia 20. lipca 1859 i uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 22. czerwca 1867 nauka języka niemieckiego w naszych szkołach średnich z językiem wykładowym polskim i ruskim dążyć winna do tego, aby uczniowie, opuszczający te szkoły z świadectwem dojrzałości, oprócz znajomości gramatycznych zasad języka niemieckiego, taką posiadali wprawę w ustnem i piśmiennem jego używaniu, iżby poprawnie i zrozumiale wyrażać się w nim mogli w zakresie wykształcenia, jakie dać mogą szkoły średnie.

(Godzina 1. posiedzenie trwa dalej).

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Począwszy od dziś aż do niedzieli Wielkiejnocy nie będzie przedstawień. W niedzielę popołudnie „Wicek i Wacek". Wieczorem po raz pierwszy „Chata za wsią". W poniedziałek poobiedzie „Skalmierzanki", wieczór „Zemsta".

Dział ekonomiczny.

Galicyjski Bank kredytowy.

Dziś, o godzinie 12 w południe odbyło się w własnym gmachu galic. Banku kredytowego czternaste zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów tegoż banku.

Na porządku dziennym posiedzenia są następujące sprawy: 1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1886. 2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego. 3. Uchwała względem podziału czystego zysku. 4. Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej (§ 14 statutu). 5. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1887.

Ze sprawozdania Rady zawiadowczej, opartego na zbadanym i sprawdzonym przez wydział rewizyjny bilansie, podajemy następujące daty:

Nadwyżka zysku według zamknięcia rachunków wynosi		zł. 171.332·01
z których w myśl § 47 statutu przedewszystkiem wydzielić należy 5% od kapitału, tj. po 10 złr. od 5000 akcyj kwotę		„ 50.000·—
która w myśl uchwały Rady zawiadowczej wypłaconą już została akcjonarjuszom za kupon styczniowy 1887 r.		
Potrąciwszy następnie przeniesienie zysku z roku 1885		„ 78.229·50
pozostaje do dalszego rozdziału		„ 43.102·51
Co do użycia tej sumy stawia Rada zawiadowcza wniosek:		
10% przekazać na dotację funduszu rezerwowego		„ 4.310·25
zaś z pozostałych		„ 38.792,26
wypłacić w myśl §. 47. statutu:		
10% tantjemy dla Rady zawiadowczej	złr. 3.879·22	
5% tantjemy dla Rady wykonawczej	„ 1.939·61	
5% tantjemy dla urzędników	„ 1.939·61	„ 7.758·44
a z pozostających		„ 31.033·82
z doliczeniem przeniesionego zysku z roku 1885		„ 78.229·50
czyli łącznie		„ 109.263·32
przeznaczyć jako superdywidendę po 4 złr. od 5.000 akcyj		„ 20.000·—
z resztującej zaś kwoty		„ 89.263·32
przeznaczyć na utworzenie rezerwy nadzwyczajnej		„ 80.000·—
zaś pozostałe		„ 9.263·32

przenieść na rachunek zysków roku 1887.

Proponowana obecnie superdywidenda po 4 złr. — łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 złr. przedstawia roczny dochód od akcyj po 14 złr., czyli po 7 od sta.

Z pozostającego zysku proponuje Rada zawiadowcza wydzielić złr. 80.000 i utworzyć z niej nadzwyczajną rezerwę, resztę zaś przenieść na rachunek zysków i strat r. b. Skutkiem tego fundusz rezerwowy dosięgnie kwoty 103.428 złr. i 78 cent.

W myśl §. 14. statutu ustępują w roku bieżącym z Rady zawiadowczej pp. Piotr Gross i Stanisław Brykczyński.

Przewodniczący dr. Piotr Gross, w nieobecności prezesa ks. A. Sapiehy, zagaja posiedzenie o godz. 12.

Obecnych 14 członków, reprezentujących 1321 akcyj, tj. wymaganych statutem głosów 130.

Zgromadzenie uwalnia dyrektora p. Simona od odczytania bilansu Towarzystwa, znanego członkom z przedłożonego im sprawozdania.

P. Simon ogranicza się zatem na przytoczeniu słów wstępnych dotyczącego sprawozdania, z którego podajemy następujące główniejsze ustępy:

„Rok ubiegły zaliczyć musimy do pomyślniejszych w naszym interesie bankowym i jakkolwiek zarówno pod względem przemysłowo-handlowym jakoteż stanu rolnictwa rok 1886 pozostawiał wiele do życzenia, to jednak dzięki trwałości naszych stosunków i ciągle wzrastającej naszej klienteli, otrzymaliśmy rezultaty zupełnie zadawalniające.

Dział bankowy w niektórych działach wykazuje powiększenie, szczególnie zaś w eskoncie weksli, których stan w porównaniu z rokiem 1886 powiększył się o 20·5%, co głównie przypisać musimy ustępstwom, jakie co do stopy procentowej przy większych interesach robiliśmy.

Biorąc od lat wielu bardzo żywy udział w przeprowadzeniu konwersji długów hipotecznych na niżej oprocentowane, naturalnem było, że uchwalona roku zeszłego przez Towarzystwo kredytowe ziemskie emisja 4½ i 4% listów zastawnych szczególną naszą zwróciła uwagę. Chcąc obszerniejsze na tem polu rozwinąć działanie, przedłożyliśmy Dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego projekt przeprowadzenia konwersji 5% na 4½ i 4% przedstawiający dla konwentujących bardzo doniosłe korzyści. Zasadnicze punkta tego projektu przez Dyrekcję Towarzystwa kredytowego ziemskiego przyjęte zostały i posłużyły za podstawę do zawarcia układu z konsorcjum finansowem, złożonem z Niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego, c. k. uprz. Banku dla krajów koronnych i firmy Erlanger i Synowie, do którego następnie przystąpiły: Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie i Galicyjski Bank kredytowy, biorąc udział w konsorcjum i obejmując komisową sprzedaż nowo emitowanych listów. Zyski jakie z tego interesu dotychczas otrzymaliśmy, nie są niniejszym bilansem objęte.

Przedsiębiorstwo kopalń borysławskich rozwija się zupełnie normalnie. Kapitał w takowem zaangażowany, znajduje należyte oprocentowanie i gdyby nie zawsze jeszcze trwające obniżenie cen surowego produktu, rezultaty otrzymane z tego interesu, byłyby więcej aniżeli zadowalniające.

Ostateczny wynik rachunkowy z roku 1886 przedstawia zysk w kwocie złr. 171.332·01 umożliwiający nam wypłacenie o dwa złr. wyższej dywidendy aniżeli w roku zeszłym. Położenie jednak polityczne i niepewność najbliższej przyszłości spowodowały nas ze względów przezorności przewyżkę tę zatrzymać do dyspozycji r. b. i zaproponować panom wypłatę dywidendy w tejże samej wysokości co w roku ubiegłym, wskutek czego pozostający dotychczas nierozdzielony zysk wzrośnie do złr. 89.263·32, z której to kwoty proponujemy panom wydzielić złr. 80.000 i utworzyć z takowej nadzwyczajną rezerwę — resztę zaś w kwocie złr. 9.263·32 przenieść na rachunek zysków i strat r. b.

W imieniu komisji rewizyjnej wnosi dr. Semilski, na podstawie sprawdzonego bilansu za r. 1886, udzielenie dyrekcji absolutorjum. (przyjęto).

Następnie przedkłada dyrektor p. Marchwicki podane powyżej zamknięcie rachunków z dotyczącemi propozycjami, które jednomyślnie zostały przyjęte.

W głosowaniu kartkami wybrano ponownie jednomyślnie członkami Rady zawiadowczej pp. Piotra Grossa i St. Brykczyńskiego.

Do wydziału rewizyjnego na r. 1887 powołane tych samych członków, co w roku zeszłym, a mianowicie pp.: dr. Semilskiego, Koczyndyka i Mikołaja Wolańskiego.

Na tem zakończono posiedzenie.

Sprawozdanie giełdowe. Wiedeń d. 2. kwietnia. Najważniejszym wypadkiem dla giełdy było w tym tygodniu objęcie przez grupę Rothschildowską 45 milionów renty papierowej węgierskiej 3% niżej kursu dziennego. Interes ten wywarł wielkie wrażenie — wnioskowano bowiem, że Rothschildowska grupa musiała otrzymać z kompetentnej strony stanowcze zapewnienie, że widnokręg polityczny jest zupełnie wyjaśniony, że sprawa bułgarska w drodze pokojowej będzie załatwioną i że zatem pokojowi europejskiemu nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Zapanowało też na wszystkich giełdach silne podniesienie się kursów, które jednak nie długo trwało. Nadeszła bowiem z Londynu wiadomość o ponownym zamachu na cara w Gatczynie wywołała deprymujące wrażenie. Oprócz tego wiadomość o podaniu się do dymisji Giersa jak niemniej depesza z Paryża, że Bułgarzy mają zamiar powołać Aleksandra Battenberga na tron bułgarski, wreszcie niekorzystny stan zdrowia cesarza Wilhelma, niepokoiły giełdy europejskie. Nie bez wpływu na usposobienie jest także ciągły spadek rosyjskich papierów państwowych i rubli, które dziś daleko niżej notują niż podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Dziś notowano: akcje kredytowe exdywid. 279, akcje kredyt. węgierskie 286, renta węg. złota 101, renta węg. papierowa 88, renta papierowa wspólna 80·25, renta srebrna 81·50, renta złota austr. 113, akcje kolei Karola Ludwika 204, akcje kolei Czerniowieckiej 225, Lombardy 86, Napoleondory 10·11, marki 62·60, ruble 112¼.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 5. kwietnia 1887.

Lwów: pszenica 8.25 do 8.90, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.15 do 5.—, groch 5.— do 8.25, wyka 4.25 do 5.25, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 59.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.10 do 8.70, żyto 5.25 do 5.95, jęczmień 4.— do 6.70, owies 4.— do 4.75, groch 5.— do 8.—, wyka 4.15 do 5.15, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.85 do 8.55, żyto 5.— do 5.75, jęczm. 4.— do 6.50, owies 4.— do 4.60, groch 5.— do 7.—, wyka 4.10 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 42.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.—.

Jarosław: pszenica 8.75 do 9.35, żyto 5.75 do 6.30, jęczmień 4.25 do 7.25, owies 4.30 do 5.—, groch 5.— do 8.—, wyka 4.50 do 5.50, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 40.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. pre. loco Lwów 22.50 do 23.50.

Okowita na termin —.— do —.—.

Pszenica więcej poszukiwana.

Telegramy targowe z d. 4. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł 25.37

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.29 do zł. 9.31; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 167.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 39.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 5.90, Hamburg loco 6.—, na kwiecień 6.40, na sierp.-grudzień —.—, Antwerpia na kwiec. 15.3/8, Nowy-York 6.5/8, Filadelfia 6.5/8.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy: Jenerał gubernator Hurko wybiera się w maju na objazd urzędowy wszystkich powiatów wzdłuż granicy galicyjskiej i zapowiedział już naczelnikom urzędownie swój przyjazd z tym dodatkiem, że jest jego życzeniem zbliżyć się jak najbardziej do włościan i że każdą deputację chłopów przyjmować będzie.

Z Nowoczerkaska donoszą, iż kozakom dońskim ogłoszonem zostało przybycie carskiej pary na miesiąc czerwiec, przyczem ogłoszone zostaną ponownie stare przywileje kozackie tz. „gramota kozacka". Carowa i wszystkie zamężne damy dworu, mają wystąpić w bogatych „kokosznikach."

Z Gaoka od granicy czarnogórskiej nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści. Miano tam nawet skoncentrować bardzo znaczny oddział wojsk austrjackich z Bośni i Hercogowiny.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 5. kwietnia. Dziś o godz. 12. nastąpiło przewiezienie zwłok śp. Kraszewskiego w cichości przez komitet dawniej wyznaczony przy interwencji prezydenta dr. Szlachtowskiego i fizyka miejskiego dra Buszka. Jutro rano nastąpi wystawienie zwłok w krypcie ks. Pijarów.

Kraków d. 5. kwietnia. Z powodu oszustw dokonanych na popisowych w tym roku i w latach poprzednich, pociągnięci zostali do odpowiedzialności: Gutman Strumpfner, Adolf Splitter, Jankiel Liebgold i Maier Szymon. Wszyscy zostali uwięzieni.

Stryj d. 5. kwietnia. W oznaczonym czasie przybyło wczoraj 90 gości osobnym pociągiem z Beskidu do Stryja. Tłumy ludu oczekiwały pociąg, witając przybyłych serdecznemi okrzykami, Komenderujący książę Wirtemberg, któremu towarzyszył namiestnik Zaleski, wysiedli pierwsi, za nimi szli węgierski minister komunikacji Baross, dalej radca sekcyjny Wittek w zastępstwie austrjackiego ministra handlu, szef oddziału kolejowego w ministerstwie wojny pułkownik Gutenberg, prezydent węgierskich kolei państwowych Ludwigh i jeneralny dyrektor północno wschodniej kolei Iwanka, dalej delegaci do Rady Państwa, pp. Abrahamowicz, baron Romaszkan, Szarzeński i Ohrymowicz, a w końcu reszta zaproszonych gości. Hymn narodowy, intonowany przez muzykę złożoną z robotników kolejowego warstatu w Stryju, rozległ się na dworcu. Goście udali się do sali, w której stół suto nakryty ich czeka. W zastępstwie marszałka kraju rozpoczął p. Pietruski szereg toastów, wnosząc zdrowie cesarza. Namiestnik p. Zaleski odczytał telegram ministra handlu, w którym minister wyraża żal, iż z powodu nawału prac parlamentarnych w uroczystości uczestniczyć nie może, przesyłając wyrazy serdecznego życzenia pomyślnego rozwoju tej nowej sieci kolejowej i wniósł zdrowie węgierskiego ministra komunikacji. Szef sekcji w ministerstwie handlu p. Wittek, podniósł ważność świeżo otwartej komunikacji, poseł Abrahamowicz wniósł zdrowie na cześć spójni między Węgrami a Polakami, minister Baross podniósł w dłuższej, sympatycznie przyjętej przemowie, zalety staropolskiej gościnności, która łączyła dwa bratnie narody, pijąc zdrowie Polaków. Po grzmiących oklaskach wychylił minister Baross puhar na cześć armji austrjacko-węgierskiej. Książe Wirtemberg dziękując, pił na zdrowie austrjacko-węgierskiej monarchii. Na cześć inżynierów kolejowych toastował pan Ludwigh, prezydent węgierskich kolei skarbowych. Pan Mereny, burmistrz z Munkacza, wniósł w polskim języku zdrowie miasta Stryja. Pułkownik Gutenberg zwracając uwagę na trudności budowy kolei górskich, wznosi kielich na cześć austrjackiego i węgierskiego ministerstwa. Baron Romaszkan pił zdrowie barona Czedika, na które Czedik odpowiadając wnosi zdrowie na cześć inżynierów, którym przypadnie zadanie prowadzenia ruchu na świeżo otwartej kolei. Dyrektor Iwanka wychylił puchar na cześć króla węgierskiego, przyjęty przez gości entuzjastycznie. Dyrektor budowy Bischoff ukończył szereg toastów, pijąc na cześć pracy.

Zbliżyła się godzina odjazdu węgierskich gości. Muzyka zagrała marsz Rakoczego, „Jeszcze Polska nie zginęła" i wśród okrzyków eljen i niech żyją, opuścił pociąg dworzec stryjski. W pół godziny później wyjechała reszta gości osobnym pociągiem do Lwowa.

Praga d. 4. kwietnia. Na wczorajszem walnem Zgromadzeniu Rady kulturowej dla królestwa Czech powstało kilku Czechów przeciw wzmagającemu się importowi koni węgierskich; że nawet erarjum pomija doborowe konie czeskie i zakupuje węgierskie. Ks. Karol Schwarzenberg oświadczył, że Rada kulturowa jest w tej sprawie bezwładną, ponieważ erarjum wojskowe uważa konie czeskie za nieprzydatne do służby wojskowej.

Telegramy „Gazety Narodowej".
(Z biura korespondencyjnego).

Mehadia d. 5. kwietnia. Cesarzowa przybyła tu wczoraj.

Wiedeń d. 5. kwietnia. W niedzielę miał Stoiłow długą audjencję u Kalnokiego.

Sofia d. 5. kwietnia. Biuro Reutera donosi: Półurzędowa *Swoboda* ogłasza zabrany list aresztowanego niedawno w Rusczuku Teodorowa do brata w Rumunii, w którym go prosi, aby nalegał na Dymitrjewa o odesłanie pokwitowania z otrzymanych 4000 franków, które poselstwu rosyjskiemu w Bukareszcie przedłożyć należy. Dalej donosi Teodorów, że posiada jeszcze 300 napoleondorów, których użyć jednak obecnie poselstwo rosyjskie nie pozwala; Dymitrjew niechaj usilne czyni zabiegi, aby Teodorów miesięczną płacę swoją 400 franków otrzymał.

Sofia d. 5. kwietnia. Kategorycznie zaprzeczają tu pogłosce, że sobranie ma Battenberga obwołać królem; w tym względzie nie ma w Bułgarji żadnej zorganizowanej agitacji. Dalej oświadczają, że pogłoski dziennikarskie o organizowaniu ruchu w Macedonii przez Bułgarów, żadnej zgoła nie mają podstawy. Nadchodzące tutaj wiadomości obwiniają owszem emisarjuszów rosyjskich i konsula rosyjskiego w Salonice, że czynią wszystko co tylko mogą, aby wywołać powstanie, i w tym celu rewolwery, proch i 2.000 funtów tureckich (przeszło 21.000 zł.) rozdali. Tutaj panuje przekonanie, że podżegania emisarjuszów pozostaną bezskuteczne.

Berlin d. 5. kwietnia. Madrycka *Epoca* z d. 30. marca doniosła, że reprezentant Hiszpanii w Hongkong wniósł toast na pomyślność Francji i na świetne powodzenie odwetu przeciw Niemcom. Korespondent *Nord. Allg. Ztg.* dodaje do tego, że reprezentant Austro-Węgier, tudzież inni goście wyrazili zdumienie swoje nad tym tonem niespodzianym i tak źle licującym z ostrożnością, do której reprezentant Hiszpanii w Chinach jest obowiązany. Zawiadomiony o tem reprezentant Niemiec, p. Brandt nieomieszkał zapewne, dodać do tego poważny komentarz odpowiedni. Ograniczamy się, kończy *N. A. Z.* na tej uwadze, że jeśli to wszystko prawda, rząd hiszpański nie powinien dopuszczać, aby jego reprezentanci z karygodną lekkomyślnością zapominali, co winni swemu stanowisku.

Petersburg d. 4. kwietnia. Podług *Nowego Wremienia*, przedłożony został Radzie stanu projekt ministerstwa skarbu względem wysokiego opodatkowania paszportów, wystawianych celem podróży za granicę, a mianowicie; od paszportów wystawianych na przeciąg trzech miesięcy wynosić ma opłata 30 rubli w złocie, za każdy dalszy miesiąc aż do 1 roku 15 rubli, za każdy dzień ponad jeden rok 1 rubel w złocie albo 360 rubli za drugi rok.

Paryż d. 5 kwietnia. Izba posłów odrzuciła wczoraj wniosek wydania sądom deputowanych Douville i Sans Leroy z powodu zwady.

Izba wybrała komisję budżetową według list: nazwiska wybranych są jeszcze niewiadome, ponieważ przy pierwszym wyborze wybrano na 33 członków tylko siedmiu, samych z lewicy. Dalszy wybór naznaczony na dzisiaj. Lewica ofiarowała prawicy cztery miejsca w komisji budżetowej, prawica żądała jednak dziewięciu, a ponieważ do zgody dojść niepodobna, będzie prawica z komisji budżetowej wykluczoną.

Londyn d. 5. kwietnia. Na wczorajszem zebraniu reprezentantów kolonij angielskich, powitał Salisbury delegatów, podnosząc, że jakkolwiek nie lekceważy federacji, któraby całą monarchję angielską wraz z kolonjami obejmowała, wszelako zdaniem jego, co do administracji spraw ogółu, niepodobna tu zastosować takiej organizacji, jaką mają Niemcy. Pomiędzy narodami europejskiemi coraz bardziej wzmaga się żądza posiadania kolonij, z konieczności zatem powinny kolonje angielskie przyczyniać się ze swojej także strony do obrony kraju macierzystego.

Rzym d. 5. kwietnia. Gazeta rządowa donosi: Król przyjął dymisję ministrów Robilanta, Ricottego, Tajaniego i Genali, i mianowani zostali: Depretis, z uwolnieniem od teki spraw wewnętrznych, ministrem spraw zagranicznych, Crispi ministrem spraw wewnętrznych, Bertole Viale wojny, Zanardelli sprawiedliwości, Saracco robót publicznych; reszta ministrów zatrzymuje swoje teki. Nowi ministrowie złożyli wczoraj wieczór o godz 6. przysięgę.

Na popołudniowej naradzie gabinetowej naznaczono otwarcie ponowne parlamentu na 18. bm., następnie obradowano nad koleją prac parlamentarnych. Cocco Orta mianowany sekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości, inni sekretarze stanu będą zamianowani przed otwarciem parlamentu.

Według *Fanfulli*, zażądał Robilant zupełnej dymisji ze służby dyplomatycznej i przeniesienia w odstawkę jako jenerał-porucznik.

Przyjechali do Lwowa
dnia 5. kwietnia 1887:

Hotel Żorża. Br. Czedik, Wittek, Bischof, Guttenberg, dr. Küchler i K. br. Banhans z Wiednia. K. Rosa z Paryża. F. hr. Fredro z Podlisek. J. br. Romaszkan z Horodenki. H. hr. Czapska z Krakowa.

Hotel de France. St. książę Lubomirski z Równa. B. Gurski z Walczyszczowic. H. W. Weiser z Sassowa. J. Lewicki z Wiednia. H. Buchhauser z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. kwietnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205.—	208.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223.50	227.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	98.80	99.80
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	101.—	102.15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.40	101.40
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.40	101.40
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.92	6.02
Dukat cesarski	5.95	6.05
Napoleondor	10.06	10.16
Półimperjał rosyjski	10.36	10.48
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.11¼	1.13¼
100 marek niemieckich	62.20	63.—
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 5 kwietnia godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 281.50. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 214.50, Kolej Kar. Ludw. 206.40, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.50. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.—, Węg. 4% renta złota 101.65, Napoleondor 10.10. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 4 kwietnia godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 179.40, Akcje kredytowe 448.50, Lombardy 138.50, Galicyjskie 82.90, Pożycz. wschod. 55.35. Austrj. banknoty 159.45

Paryż 3% Renta 80.82

Wiedeń dnia 4. kwietnia, godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 22.50, Węg. akcje kr. 284.— Anglo-Austr. 107.50, Unionbank 219.25, Kolej Kar. Lud. 204.80, Nordbahn 237.25 Kolej Połud. 85.50, Kolej Alföld 181.75, Kolej p. Ebl. 236.50. Kolej lw.-czern. 225.25, Węg. Nordost. 166.50, Wied. Commun. 124.50, Tytoniowe —.—, Elbetal 162.50. Węg. eis. losy r. 124.— Länderbank 240.50, złota renta węg. 4% 101.05, Bankverein 95.75, Rosyj. rubel papier. 1.12¼ Losy węgierskie 123.75 Galic. indemniz. 104.75, Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

Nadesłane.

C. k. Jeneralna Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg
z rozkładu jazdy od 5. kwietnia 1887.

Odjazd ze Lwowa.

11 godz. 27 min. przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.
7 godz. wieczór pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.
6 godz. 10 m. przed południem pociąg osobowy do Stryja i Ławocznego.

Odjazd ze Stanisławowa.

9 godz. 45 min. przed południem pociąg osobowy do Stryja, Lwowa i Chyrowa.
9 godz. m. 58 przed południ. osobowy pociąg do Husiatyna.
6 godz. 28 min. wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
6 godz. 54 m. wieczór, pociąg osobowy do Husiatyna.

Odjazd z Ławocznego.

6 godz. 23 m. wieczór, pociąg mięszany do Stryja, Lwowa, Zwardonia.

Przychodzą do Lwowa.

8 godz. 39 m. przed południem, pociąg osobowy ze Zwardonia, Chyrowa i Stryja.
4 godz. 15 m. po południu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Stanisławowa.
2 godz. 25 m. w nocy, pociąg mięszany z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja i Ławocznego.

Przychodzą do Stanisławowa.

8 godz. 35 m. przed połudn. osobowy pociąg z Husiatyna.
9 godz. 2 min. przed południem osobowy pociąg ze Zwardonia i Stryja.
5 godz. 37 m. po południu, pociąg osobowy z Husiatyna.
5 godz. 51 min po południu, osobowy pociąg z Chyrowa, Lwowa, Stryja.

Przychodzą do Ławocznego.

10 godz. min. 45 przed południem ze Lwowa.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla pp. prenumeratorów zamiejscowych CENNIK NASION p. Teofila Łuckiego w Mełnie, poczta Strzeliska.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)